

## (nie)jesteśmy na Wiejskiej!

Dyskutowaliśmy spokojnie, choć temperatura dyskusji była podniesiona. Otulało nas ponadczasowe wnętrze Pałacu Kultury i Nauki im. Józefa Stalina. No bo przecież jak ktoś się nazywał przez 30 lat dajmy na to Grzegorz, to nazywanie go później Damianem niewiele zmieni. Tak samo pałac. On o sobie myśli, myślami rozszanymi w setkach kilometrów zaśniedziałych kabli, jako o stalinowskim pomocie. To upokarzające. Być betonowym stalinowskim pomiotem. Ciekawe ilu jest w Warszawie miłych starszych Panów, o wyglądzie sympatycznego działkowca. Miłych panów mówiących „dzień dobry” sąsiadom. Ludzi o których można by powiedzieć to samo? To emerytowani pracownicy wydziału X - betonowe stalinowskie pomioty.

Dyskusja na Warszawskim Festiwalu Filmowym dotyczyła właśnie moralności. Moralności i niemoralności, normalności i nienormalności. Życia po prostu. Przyczynkiem były dwa filmy.

18:30	Zwolnienie warunkowe Temporary Release reż. Erik Clausen Denmark 2007, 95 min.	Sani reż. Prasanna Sri Lanka 2007
21	Ex Drummer reż. Koen Mortier Belgium 2007, 104 min.	Jesien Autum reż. Veiko Estonia 2007
12.X piątek		
9	Przeminęło z kobietą Gone With The Woman reż. Petter Naess Norway 2007, 92 min.	Furia w Freedom reż. Collin USA 2007
	M	Reszta jest

Duński, właśnie specyficznie duński, „Zwolnienie warunkowe”, oraz belgijski „Ex Drummer”. Filmy są nie do opisanego. Zwłaszcza Ex Drummer. Niemniej i tak są 1325 razy lepsze niż np. „Wakacje Jasia Fasolki” na który to film nieopacznie poszliśmy. A był to debilny film dla ociężałych umysłowo Latynosów, będący głupią i ordynarną w swej dosłowności, nudną, bezsensowną dwugodzinną reklamą kamery SONY Stamina!

Filmy „Zwolnienie warunkowe” i „Ex Drummer” pokazują stan w jakim znalazły się syte społeczeństwa zachodu. Witkacy, nim strzelił sobie w łeb, napisał, że społeczeństwa XX wieku będą społeczeństwami sytych świń. I co? Sprawdziło się co do joty!

W obydwu tych filmach, z przerażającą ostrością widzimy, co dzieje się z kondycją ludzką gdy tej sytości zabraknie, w sytuacji gdy sytość jest JEDYNĄ wartością. Niemniej w filmie duńskim, wartości zaczynają się pojawiać, a wraz z nimi pojawia się dający nadzieję problem wyboru. Nasz bohater po wielu rozterkach, rozmowach obserwacjach dochodzi do

prawdziwego sedna samego siebie. Odnajduje się w jakiś tam sposób. Jakiś tam, ale jednak...Ma szansę na zbawienie duszy. Przy okazji widzimy przegląd społeczeństwa Duńskiego. Tolerancyjnego, ukierunkowanego, uczciwego i na swój sposób zmotywowanego. Pokazano społeczeństwo w którym każdy ma szansę, na nawet późną resocjalizację. A nawet najbardziej szalone marzenia spełniają się.

Tu i tam sytuacja jest niewesoła, ale dopiero sytuacja w której znaleźli się Belgowie jest przerażająca.

Tak jak filmie „Noc Żywych Trupów” martwi ludzie nosili swoje gnijące ciała, tak tu, żywi (?!) ludzie noszą w chaotyczny sposób swoje gnijące dusze. Film odwołuje się do prostych, ale mocnych środków. Scena w której gospodarz zaprasza gościa do odwiedzenia pochwy swojej kobiety zapadnie mi długo w pamięci. Aby gość się nie pogubił sam oprowadza go po realistycznej, mroczno – różowej trzymetrowej pochwie, ociekającej śluzem, krwią i wydzielinami. Obydwaj brodzą po kostki w skrzepach i różnych krętkach, a sposób w jaki zatykają nosy skłania widza do kompulsywnego rzygnięcia.

Dodam tylko, że po tym filmie, oliwkowe ciało mojej ówczesnej dziewczyny – Pięknej Włoszki, przez ponad dwa tygodnie widziałem spowite w najcudowniejszą mgłę anielskiego piękna, czystości, zapachu krystalicznej wody i fiołków. Później zresztą też....

Powracając do filmów. Pokazały one jasno, że człowiek w swej transcendencji, nie ma ŻADNEJ, ALE TO ŻADNEJ szansy przetrwania bez przyjęcia jakiegoś zewnętrznego spójnego systemu wartości. Ale właśnie - spójnego! Teraz my – żałośni małomiasteczkowi erudyci bierzemy sobie coś z buddyzmu, coś z judaizmu, oczywiście tylko to coś co nam pasuje. Powstaje bełkot zagubionych głupców. W swym zadufaniu technokratycznych idiotów uważamy, że religia to nasza prywatna sprawa! Obecnie ludzie nie znają dekalogu, ale wiedzą, że używanie xenonowych zamienników zamiast zwykłych żarówek H4 w autach jest niedopuszczalne!! Czyli nastąpiło kompletne pomieszanie spraw istotnych i błahych! Teraz rozumiem cytaty z pisma: „dwie będą przy żarnach, jedna będzie zbawiona a druga zostanie...”

Ciekawe gdzie wtedy będę ja?

I jeszcze ciekawostka! Dyskutowaliśmy w zróżnicowanym gronie starszych i młodych. Dla starszych punktem odniesienia zepsucia była ulica Żąbkowska w Warszawie. „nawet na Żąbkowskiej tak nie było...” itp. A dla młodych? No właśnie. Gdzie według młodych jest centrum zepsucia, kurewstwa i kłamstwa?

W dyskusji trochę się podgrzałem i zacząłem kłąć jak szewc. Pewna młoda dziewczyna powiedziała: „Przestań! Nie jesteśmy na Wiejskiej!”

Jej młodzi koledzy jednogłośnie pokiwali głowami....